

## Wiem, jesteś — euterpe

**Od autora:** Tekst ten został zgłoszony do Pluszowego konkursu, zajął IV miejsce. Jest to krótkie opowiadanie o ojcu, którego imię nie jest przypadkowe.

---

Otworzył oczy. Dudnienie było nie do zniesienia. Słyszał, jak tuż nad nim coś skrobało pazurami w drewnianą boazerię, stukając naprzemiennie diabelską racicą.

– Tato! - wrzasnął chłopiec. Po chwili jednak zaczął żałować, że podniósł w domu alarm.

Widocznie to coś usłyszało dźwięk dobywający się z jego pokoju. Skrzypiące deski, uginające się przy każdym kroku potwora, nagle zaczęły poruszać się z szybkością przypominającą galop. Malec mimo tego, że może zdradzić swoją pozycję, powtórzył nawoływanie.

– Tato! - Wykrzyczane słowa odbijały się echem od ściany, przeląkł się więc, gdy dotarły do niego z powrotem. Były wypowiedziane jakby przez obcą osobę.

Nagle usłyszał, jak to coś dobiega do schodów. Chwyciło kurczowo poręcz, która chybotą się niczym osika. Człapało na platfusach, jakby kto napowietrzało drożdżowe ciasto wieloma uderzeniami. Dosięło klamki u drzwi chłopca. Dyszało złowrogo. Kilkakrotnie naciskało pozłacany uchwyt, który dzielnie się opierał przed napaścią na bezbronного malca. W końcu nie wytrzymał starcia z bestią. Światło przedarło się do pokoju.

Chłopiec zniknął pod kołdrą. Przełknął ślinę i przestał oddychać. Miał nadzieję, że zwierzę nie wyczuje w nim strachu, który uchodził kropelkami potu. To mogłoby wzmocnić w nim agresję. Malec zacisnął oczy z nadzieją, że gdy je otworzy, będzie już po wszystkim. Po chwili poczuł na sobie chłód czyjś oddechu, następnie zlodowaciały dotyk na karku. Jeszcze nigdy nie był tak przerażony, ale ani myślał podnosić wzroku. Tata kiedyś opowiedział, że w takiej chwili trzeba udawać martwego. Leżeć bez ruchu do momentu, gdy się upewni, że bestia już sobie poszła. Tak też zrobił.

Mimo wszystko, zimne, wilgotne łapy chwyciły chłopca za barki i mocno potrząsały, następnie bestia wypowiedziała szeptem:

– Co się stało, synku? - zapytało.

Malec nieśmiało rozchylił oczy. Szczelina była tak mała, że obraz, jaki przed nim powstał, okazał się nie do opisanego. Zamazana rośła postać trzymała go w ramionach, a on nie mógł się ruszyć. Głos uwięził mu w gardle. Nie był w stanie już wołać o pomoc ani odstraszyć napastnika. Jedynie oczekiwał rozwiązania sytuacji. Biernie patrzył, jak potwór uniósł łapę i wymierzył w jego głowę. Opadła jednak miękko na policzek. Ośmielił się bardziej do podniesienia ręki. Zobaczył ojca, tego samego, który tulił go do snu i opowiadał bajkę na dobranoc.

– Oh - synku, może nie powinienem ci czytać moich zapisków - wyszeptał na ucho i mocniej przytulił chłopca do piersi, wdychając zapach niedawno umytych włosów. - To tylko zły sen. Nie bój się. Już jestem.

– Tatusiu, to coś mnie goniło. Nie mogłem uciec. Zrobiłem jak kazałeś - leżałem bez ruchu - powiedział z przejęciem.

– Dobrze, synku, już dobrze. Wiesz, jestem z ciebie bardzo dumny. Słodkich snów. - Ucałował czoło i lekko ułożył chłopca na miękkiej poduszce. Przykrył szczelnie kołdrą, wciskając jej brzegi pod ciało malca. Sam zasiadł na fotelu bujanym i znikomo otulił ciało maleńkim kocem w śnieżnobiałym misie. Odłożył okrągłe okulary na nocną szafkę i chwilę jeszcze mościł się, by ułożyć odpowiednio w tym niezbyt wygodnym miejscu.

Chłopiec jednak nie mógł zasnąć. Wiercił się, rozbijając misterną konstrukcję posłania. Czuł się poniekąd odpowiedzialny za ojca, który zszedł aż z piętra, aby go ratować. Obserwował przestrzeń. Każdy szmer był dla niego powodem do niepokoju. Bał się, że straci czujność, mimowolnie zaśnie, a ich oboje połknie w całości ten potwór. To uczucie było nie do zniesienia, tak samo, jak dudnienie, które obudziło go wcześniej.

Znowu usłyszał jakiś dźwięk, jakby w jego okno ktoś walił czymś ciężkim. Natychmiast postawił na baczność mężczyznę, który nie przestał się bujać na fotelu.

– Tato! Tu ktoś jest! Puka w szybę. Nie pozwól mu wejść, tylko nie otwieraj! Tato, szybko, bo jeszcze ucieknie!

– Co? Co się dzieje? - spytał zdezorientowany ojciec. Przysnął tylko na chwilę, a tu już alarm podniesiony, dziecko przebudzone, a okulary dynamicznym machnięciem ręki stracone. Poszybowały niechcący przez pół pokoju.

– Mówię ci, tu ktoś jest, tatusiu. Proszę, idź zobacz. Tam, o, za oknem - wyszeptał, jakby bał się, że ktoś go usłyszy.

Mężczyzna wstał, zrzucił z siebie miękki kocyk, który bezładnie ułożył się faliście na podłodze. Zaczął szukać na oślep leżących nieopodal okularów. Zdawały się pokpiwać z ociemniałego, gdyż nie mógł znaleźć zguby. W końcu zrezygnował z dalszych poszukiwań, usiadł na skraju łóżka chłopca, pogładził go po plecach i zasnym głosem rzekł:

– Krzysiu, tam nic nie ma. Wszystko będzie dobrze. Zaśnij, proszę.

– Zobacz, tam za oknem. Sam widziałem czyjaś dłoń. Ona pukała w szybę - powiedział z przejęciem.

– Pomyśl tylko, czy potwór pukałby do nas, czy brał z zaskoczenia? Jak sądzisz?

– Pewnie to drugie, ale...

– Nie ma żadnego „ale”. Zaufaj mi. Wiem coś o tym. - Porozumiewawczo mrugnął lewym okiem, dzięki czemu Krzyś przez chwilę się uśmiechnął. Przyłożył głowę do poduszki i czując się w miarę bezpiecznie, postanowił zasnąć. Nawet zamknął oczy, choć nadal rejestrował, co się działo dookoła. Gdy usłyszał skrzypiące deski, podniósł się po raz kolejny.

– Tato!

– Tak, Krzysiu? - zapytał poirytowany.

– Nic – powiedział chłopiec, chwytając ojca za rękę. - Chciałem się tylko upewnić, że jesteś.

Mężczyzna uśmiechnął się, przybliżył do syna, ucałował jego dłoń i odparł:

– A niby gdzie miałbym być. Proszę, idź już spać, albo dam ci takiego obślizgłego, mokrego buziaka, jak ciotka Róża. To jak?

Chłopiec położył się szybko na brzusek, zamknął oczy i powoli przygotował do snu.

– Tak myślałem. Dobranoc. - Mężczyzna znów zasiadł w fotelu i starał się nie zasnąć, jednak Morfeusz miał wobec niego inne plany. Przyniósł mu na skrzydłach ukochaną postać.

– Alan, kiedy się kładasz? Nie mogę bez ciebie zasnąć - szepnęła, oczekując na odpowiedź.

Stanęli w progu pokoju, rzucili tęskne spojrzenia w stronę śpiącego syna, który nagle stał się tak cichy i łagodny. Wiedzieli doskonale, że to wszystko ulegnie zmianie, gdy tylko nastanie nowy poranek. Odeszli w milczeniu, gasząc za sobą to światło, które rozpraszało mrok.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

euterpe, dodano 23.02.2015 16:55

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).